

Posłuchaj

()

Znając obecne kościelne realia („Tucho” w Watykanie) trudno zachować powagę czytając następujące zdanie Carol Byrne:

[…] ponieważ to duchowni przekazują wiernym boskość poprzez odprawianie obrzędów.

Mimo to dokładnie taka jest nauka katolicka. Jeśli przyjąć, że kapłan jest „innym lub drugim Chrystusem” (*alter Christus*), który był i jest Bogiem, to wszelkie czynności kapłańskie podczas liturgii i poza nią są właśnie przekazywaniem boskości.

Autor doświadcza tego, że pewien tradycjonalistyczny proboszcz poprzez same swoje kazanie wytwarza niejako „energetyczne pole świętości” i to jedynie przez czynność mówienia.

Kazanie wygłaszane jest w języku, którego autor nie zna. A ponieważ mało co z tego obcojęzycznego kazania rozumie,

dlatego w pełni koncentrować się może na swoich duchowych odczuciach.

Autor czuje się jakoś uświęcony, oczyszczony, pozytywnie „napromieniowany”.

Co ciekawe owo „pole energetyczne” proboszcza odebrał także nieochrzczony kolega autora.

Ten stwierdził, że chociaż nic z kazania nie rozumie, to mimo to czuje, że kapłan mówi mądrze i chętnie by go ze zrozumieniem posłuchał.

Okazuje się zatem, że mowa to coś więcej niż racjonalne rozumienie słów.

Czy mowa jest wibracją?

Starożytni stoicy i współcześni ezoterycy rzekliby, że słowa to głównie wibracje. Podobnego zdania był Orygenes, o czym pisaliśmy już szerzej tu.

Zacytujmy go raz jeszcze:

[…] to moglibyśmy również stwierdzić, że imiona Sabaoth i Adonai oraz wszystkie inne, które Żydzi wypowiadają z najwyższym szacunkiem, nie są nazwami przypadkowych i stworzonych rzeczy, lecz łączą się z głęboką nauką o sprawach Bożych, traktującą o Stworzycielu wszechrzeczy.

Dlatego właśnie owe imiona posiadają nadzwyczajną moc, jeśli wypowie się je w określonym związku; dlatego też niektóre imiona wypowiadane po egipsku pod adresem pewnych demonów, które mają władzę nad określonymi sprawami, albo po persku pod adresem innych demonów, są stosowane dla uzyskania określonych korzyści.

Nic też nie osiągniemy, jeżeli przełożymy nazwę „Izrael” na grecki albo jakiś inny język. Jeśli natomiast zachowamy tę nazwę i połączymy ją z innymi nazwami, z którymi łączyły ją ludzie biegli w zaklęciach, wówczas stanie się to, co zostało przypisane **określonym zaklęciom wypowiedzianym w określonym brzmieniu.**

Jak widać zdaniem Orygenesa święte nazwy muszą być wypowiadane w języku oryginalnym, gdyż przetłumaczone zmieniają swoje brzmienie i tracą swą moc.

Mowa jest zatem o wibracji lub o *eutonos* (dosł. „dobre napięcie”) samych słów, jak nazywali ją stoicy,

Natomiast przy łaskonośnym oddziaływaniu niezrozumiałego kazania mamy do czynienia z wibracją/*eutonos* samego mówcy, skoro różni mówcy wypowiadają te same słowa.

I rzeczywiście niektórzy księża wibrują lepiej, inni gorzej, przez co bywają bardziej lub mniej przez wiernych słuchani.

Autor miał na studiach pewnego księdza profesora, którego do tego stopnia organicznie nie cierpiał, że dosłownie skręcał się na jego wykładach. Te były nudne, ale mimo to autor nie rozumiał swoich własnych reakcji.

Po latach okazało się, że ów ksiądz grzeszył przeciwko Szóstemu Przykazaniu z własną płcią, która przybierała zwykle formę kleryków, ale i nie tylko.

Chodziły na ten temat żarty i słuchy, ale to jednak co innego niż dowody.

Autor czuł, że absolutnie każda głoska wykładu wspomnianego kapłana nacechowana była obłudą i miał rację.

Księża „przewodnikami”

Autor stwierdza, że wspomnianego powyżej proboszcza ludzie słuchają naprawdę z zapartym tchem, a jego słowa niby rosa spadają na głowy z ambony. Natomiast księdza z FSSP ludzie słuchają mniej i się na jego kazaniach nudzą.

Autor się u tego księdza spowiadał, korespondował z nim i rozmawiał i wysokiego mniemania o jego duchowości ani inteligencji nie ma.

Stąd też wychodzi z założenia, że jego kazania odzwierciedlają wprost proporcjonalnie to, czym i kim dany kapłan jest.

I co z tego wynika?

To, że sama nasza mowa, przez co rozumiemy proces mówienia, to jest wydawania dźwięków, tworzy pewne „pole energetyczne” dobra lub zła, gdyż przez mowę, nawet niezrozumiałą, emanuje na innych nasz duchowy stan.

I dopiero po przyjęciu tej emanacyjno-realistycznej teorii mowy możemy zrozumieć, dlaczego liturgia musi być sprawowana przez duchownych. Ponieważ ich „słowne emanacje” są nośnikami świętości.

Dlaczego?

Ponieważ zostali wyświęceni, to jest ontycznie (bytowo) odmienieni.

Copyright Mavientura Projects e.K>



Copyright Mavientura Projects e.K>

Hierarchia święceń i oświecenia

Przed Soborem pierwszym stopniem święceń kapłańskich był subdiakonat, po czym następował diakonat i prezbiterat.

Stąd też dopiero od subdiakona wzwyż można czynnie uczestniczyć w liturgii. Symbolizuje to dalmatyka – szata kapłańska – na powyższej ilustracji.

Subdiakonowi wolno czytać epistołę oraz dotykać naczyń liturgicznych, ponieważ został w tym celu odpowiednio wyświęcony.

Ryt niższych i wyższych święceń kapłańskich jest rzeczywiście funkcjonalnie ukierunkowany na sprawowaną liturgicznie funkcję.

Kapłan jest przewodnikiem, w fizykalnym tego słowa znaczeniu i, o ile trwa w stanie łaski, przewodzi świętość, oczywiście proporcjonalnie do własnego stopnia uświęcenia.

Tak jak w fizyce mamy:

- **przewodniki** – materiały, które przewodzą,
- **izolatory** – materiały, które nie przewodzą,
- **półprzewodniki** – materiały, które przewodzą czasami, będąc czymś pośrednim między przewodnikiem a izolatorem,
- **nadprzewodniki** – materiały, przez które ładunek elektryczny przepływa bez jakiegokolwiek oporu,

O ile przewodniki zawsze posiadają jakiś opór, to nadprzewodniki go prawie wcale nie mają, co tłumaczy ich „nad” i wysoką skuteczność.

Stosując powyższą analogię do życia duchowego rzec można, że:

- przewodnikami są duchowni w stanie łaski,
- nadprzewodnikami są święci,
- półprzewodnikami są duchowni, którzy sporadycznie popadają w grzech ciężki,
- izolatorami są duchowni habitualnie żyjący w grzechu ciężkim.

Jeśli autor może ufać swoim duchowym odczuciom, to obecni w jego miejscu zamieszkania księża Novus Ordo zaliczają się do kategorii izolatorów i półprzewodników, natomiast zagraniczni kapłani tradycjonaliści do kategorii przewodników.

Bardzo zaawansowanym przewodnikiem jest wspomniany proboszcz, być może już nadprzewodnikiem.

Jeśli powyższe zdania przeczytają jacyś księża, to przyjąć można, że wpadną w popłoch pomieszany z agresją, gdyż uświadomią sobie, że:

- łaska jest czymś realnym i odczuwalnym,
- przekaz łaski jest czymś realnym i odczuwalnym,
- grzech kapłana jest czymś odczuwalnym,
- istnieją ludzie, którzy te sprawy czują.

Dlatego najprościej jest kwestionować punkt pierwszy (realność łaski) lub punkt ostatni (jej odczuwalność)twierdząc, że to „średniowieczne wymysły i bzdury”.

A tymczasem tylko ta teoria wyjaśnia, dlaczego:

- święcenia kapłańskie istnieją,
- duchowni sprawują liturgię,
- coś takiego jak desakralizacja lub profanacja istnieją obiektywnie.

Jeśli zatem kapłan „wibruje” dobrze, wówczas uświęca wszystkich naokoło.

Religiosorum institutio **lub samouświęcenie głównym celem kapłaństwa**

Piszący te słowa przeczytał ostatnio instrukcję dotyczącą kształcenia zakonników i seminarzystów *Religiosorum institutio* (RS) z 1961 roku.

Dokument znaleźć można tu, gdzie figuruje w wersji angielskiej.

Był on albo reakcją na pierwszą przedsoborową falę wystąpień z zakonu lub też przygotowaniem na nadchodzącą posoborową falę.

Biorąc pod uwagę to, co się obecnie w zakonach męskich dzieje ich przełożeni albo wrzucili *Religiosorum institutio* już w roku 1961 do kosza albo też potraktowali *RS* bardzo poważnie wprowadzając w życie to, co jest w nim zakazane, np. nabór homoseksualistów, pedofilów i psychopatów do stanu kapłańskiego, czego *RS* zabrania.

Nie napiszemy „oczywiście zabrania”, bo gdyby *RS* stosowano to „Tucho” Fernandez nie byłby Prefektem, a Bergoglio nie uchodziłby za „papieża”.

RS omówimy jeszcze nie raz w innym kontekście, ale akurat w tej instrukcji autor odnalazł potwierdzenie swoich własnych teorii:

księża są przewodnikami świętości i dlatego winni dbać przede wszystkim o własne uświęcenie względnie o „dobre wibracje”.

W punkcie 37 *Religiosorum institutio* czytamy:

37.

[…]

Jest wreszcie rzeczą oczywistą, że wielu młodych ludzi w obecnych czasach jest bardziej zainteresowanych **zewnętrzną działalnością apostolatu**, która dobrze pasuje do ich szczególnego upodobania, niż religijną doskonałością własnej duszy, o której mają mgliste pojęcie i a szacunek do niej niewielki.

Z tego powodu po kilku latach aktywnego życia **nudzą się praktykami religijnymi**, których prawdziwej wartości nie rozumieją lub uważając je za przeszkodę w apostolstwie. Wtedy chcą być wolni od tych obrzędów i pragną wstąpić do duchowieństwa świeckiego.

Aby zapobiec temu niebezpieczeństwu, przełożeni, formując swoich alumnów, powinni szczególnie dbać o to, aby życie doskonałości ewangelicznej było tym ostatnim przedstawiane i wyjaśniane w różnych jego fazach, aby mogli być przyciągani do życia zakonnego i umacniani w nim, **nie tylko z pragnienia zaangażowania się w apostolstwo,** ale przede wszystkim ze szczerej determinacji, by niezachwianie dążyć do doskonałości ewangelicznej przez zachowywanie Rad Ewangelicznych i własnych konstytucji (kan. 593), z głębokiej miłości Boga na wzór Jezusa Chrystusa i z **nadprzyrodzonego pragnienia uświęcenia swych dusz**, ponieważ, jak zauważa Pius XII, „**kapłan jest przez sam swój urząd narzędziem uświęcania innych, do tego stopnia, że zbawienie dusz i wzrost Królestwa Bożego zależą w znacznym stopniu od Jego świętości**„. (Pius XII, Apost. Const. *Sedes Sapientiae*, n. 23; Canon Law Digest, 4, p. 176; also his Allocution to Superiors General, 11 Feb., 1958, in AAS 50 (1958)-157; Canon Law Digest, 5, p. 370. Cf. *Stat. Gen*., art. 37; 40, S2, 1 , 2 ; 3.)

Zatem głównym zadaniem księdza i zakonnika jest dbanie o własne uświęcenie, co nie jest narcyzmem lub wygodnictwem, ale jego podstawowym obowiązkiem.

Okazuje się, że nasi księża nie powinni przede wszystkim „robić”, ale powinni „być” i to być świętymi.

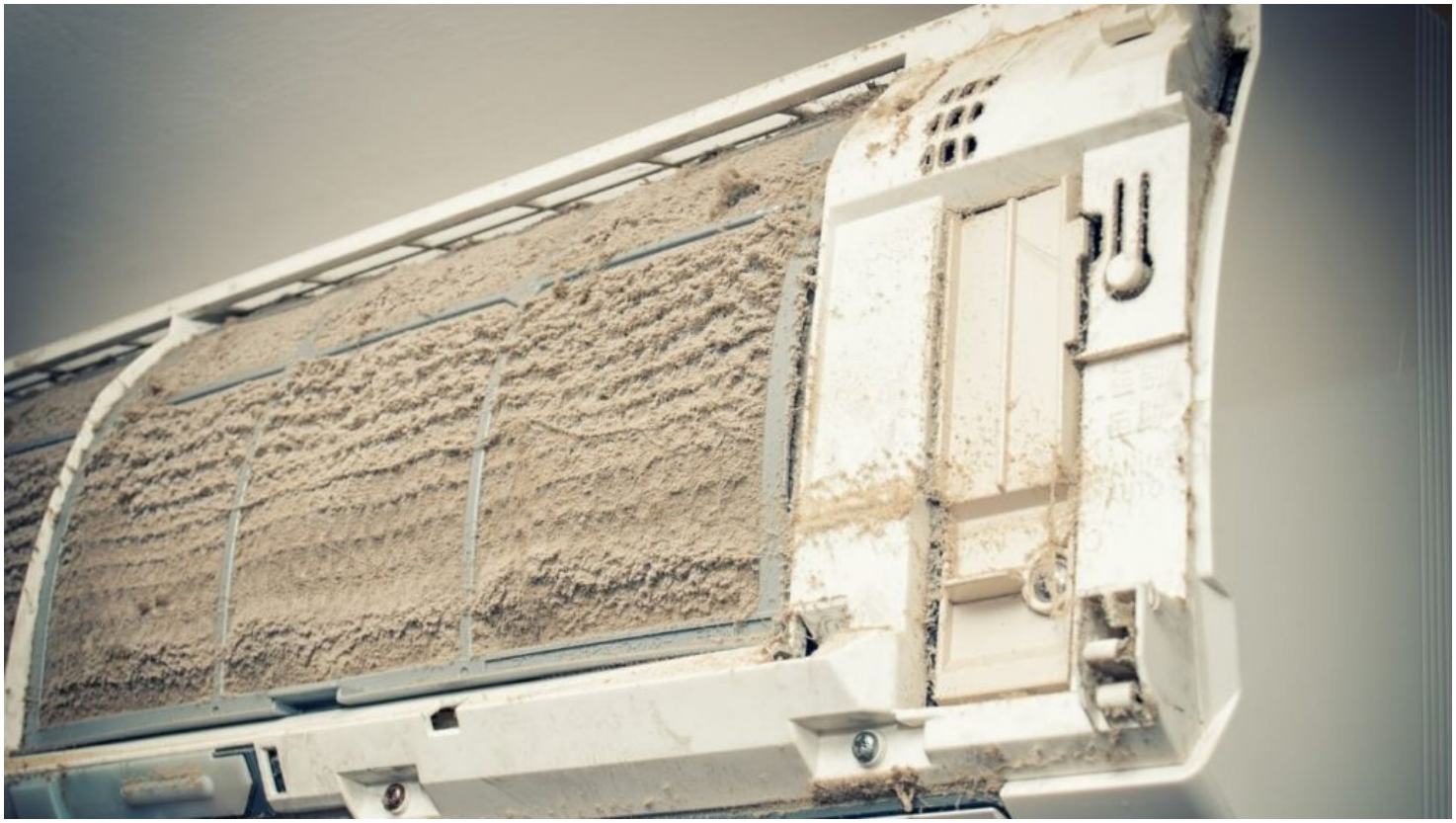
„Zagrzybienie” księży

W przeciwnym razie „nie przekazują wiernym boskości poprzez odprawianie obrzędów”, czego domaga się Byrne.

A czy mogą przekazać coś negatywnego?

Autor sądzi, że tak jest, ponieważ po Mszach odprawianych przez konkretnych księży on sam czuje się jakby zabrudzony, zaczadzony, jakoś zbrukany, nawet wtedy, gdy nie przystępuje do komunii.

Księża ci przekazują po prostu emanacje własnych grzechów podobnie jak brudny wentylator tłoczący świeże powietrze rozpyla grzyby, brudy i bakterie.



Jak wiemy odgrzybianie klimatyzacji samochodowej i innej jest co jakiś wymagane, inaczej będziemy chorować, a to, co miało nam pomagać, stanie się naszą zgubą.

A czy odgrzybianie księży jest możliwe?

Owszem, ale dopiero w czyśćcu, jeśli jest w nich w chwili śmierci jeszcze cokolwiek zdrowego. Inaczej kończą w piekle, w ogniu wiecznie nieugaszonym.

Przecież przez swój „zagrzybiony” stan pozbawiali wiernych latami należnej im łaski. Autor myślał długi czas, że księża rujnują wiernych przez herezje i skandale, ale jest dużo gorzej, bo rujnują ich przez samą swoją obecność.

Są po prostu naczyniem nieczystości, jak powyższy wentylator.

A czy wolno chodzić na Msze „zagrzybionych” księży?

Pytanie jest naprawdę czysto akademickie, ponieważ mało kto takie „zagrzybienie” czuje. Mało kto posiada też pewność moralną, że jego najgorsze podejrzenia odpowiadają rzeczywistości.

Autor długo się przeciwko tym odczuciom bronił, w czym utwierdzali go jego spowiednicy bojąc się swojej własnej demaskacji.

Obecnie wie, że ma rację, co jest bardzo przytłaczające, bo co rusz się obejrzy, tam widzi zagrzybiały wentylator.

Wybiera więc innych księży, gdy ma wybór, a w sumie zawsze ma. Niestety stan kapłański jest obecnie wyjątkowo „zagrzybiony”, więc trudno przeżyć „czystą” liturgię lub nawet doświadczyć tego, że może być inaczej.

Nie ma też obecnie sensu poskarżyć się na księdza do biskupa lub do Rzymu, bo rządzi tam „Tucho” – Uzdrów mnie Twoimi Ustami.

A czy można od „zagrzybionego” księdza coś złapać?

Tak, ale zależeć to będzie od naszej duchowej odporności. Słabsze dusze tak, silniejsze nie.

Sam autor ma po Mszach pewnych księży wątpliwości co do nadprzyrodzonej struktury Kościoła oraz czarne apokaliptyczne myśli, które co prawda mijają, ale dowodzą tego, że negatywne oddziaływanie księży jest faktem.

Za „zagrzybionych” księży modlić się nie warto. Bo mieli wszelkie możliwe łaski, które zmarnowali. Modlić należy się za ich ofiary oraz w celu przebłagania Boga za ich grzechy.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.





Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related